

ANNA PROSKURA

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, nauka, szkolnictwo, gimnazjum Heleny Czarneckiej, gimnazjum Wacławy Arciszowej, nauczyciele, Żydzi, żydowskie koleżanki

Gimnazja Heleny Czarneckiej i Wacławy Arciszowej w przedwojennym Lublinie

To było gimnazjum Heleny Czarneckiej, bo były prywatne przedtem [gimnazja], była Sobolewska, Arciszowa, kanoniczki, już nie pamiętam, jakie więcej. W każdym razie było bardzo fajno. [Nazwiska] dyrektorki już zapomniałam. [Do tego] gimnazjum to chodziły dzieci takie lepiej już sytuowane materialnie, bo na przykład w podstawówce miałam Hankę Lesieczyńską, ich było dwoje w domu, ojciec był jakimś tokarzem czy ślusarzem, to tam było tak, że tylko się jedno kształciło, czyli chłopca, a córka może być niekształcona, bo nie ma na to [pieniędzy]. Ona miała 7 klas, a on chodził już do liceum.

[Gimnazjum mieściło się] w połowie Bernardyńskiej – browar i zaraz za browarem, tak wewnątrz, taki budynek jest i piękne drzewa. Zaraz za browarem, bo koło browaru miałyśmy salę gimnastyczną, nauczycielką gimnastyki była pani Wojciechowska, a wychowawczynią była pani Fronkowa, uczyła łaciny. Historyk to był Nester, geograficzka Bochyńska.

A psikusy to w gimnazjum były takie – był profesor od historii, Nester, taki bardzo poważny, wymagający, ręce w tył i tak chodził po klasie, no i byłyśmy na gimnastyce tam pod browarem, przychodzimy i któraś z nas zrobiła w ten sposób, że na drzwiach zawiesiła szarawary, te majtki [gimnastyczne] i jak się otworzyły drzwi, Nester wchodził, to mu na łeb spadło. Konsternacja, co to nie było. Poleciał po dyrektorkę, przyleciała dyrektorka, dawaj, kto to? co to? Oczywiście, Mazurkówna, bo przecież wszystkie psikusy, wszystkie draki, to zawsze było na mnie. Straszne rzeczy. A to wcale nie ja, ja tylko pomagałam, ale [koleżanek] była myśl i one to skomponowały. No i później Fronkowa też tak czuła się obrażona [wobec] mojej matki, że to taki niesmaczny kawał, że jak to tak mogłam zrobić i strasznie na mnie psioczyli. Jak to prywatnie się chodziło, to im zależało na uczennicy, żeby chodziła, żeby mieli

pieniązki, ale tak jakoś po prostu nie to, że się bali mnie, tylko trochę tak odasekurowali się ode mnie. Ja to odczułam. No i później był taki zbieg okoliczności, że ja się przenieśliśmy na następny rok do Arciszowej. A przenieśliśmy się dlatego, że moja siostra chodziła ze mną do Czarneckiej i ona była w 8 klasie, wtedy było 8 klas i zdawała ostatnią maturę tego typu, później przemienili typ na 4 klasy [gimnazjalne] i 2 licealne. No i matka się zdenerwowała, bo ona tej matury nie zdała, [ale] to nie była jej wina. Tej dyrektorki kuzynka chodziła do [tej samej] klasy i ona wyszła w czasie matury do ubikacji, i tam miała ściągawkę jakąś, coś tam. I to się wydało. A że i siostra też moja wychodziła, to jej nie wypadało [tylko] siostry wywalić, to musiała i kuzynkę. Więc i ta nie zdała, i ta nie zdała, przez to, że wychodziły. I moja matka się obraziła, powiedziała, że zabiera córki z tej szkoły i siostra musiała się cofnąć do klasy pierwszej licealnej do Arciszowej, a mnie do 2 klasy [gimnazjalnej przenieśli] do Arciszowej. Oczywiście, bardzo dyrektorka żałowała tego, że nas matka zabrała, bo to zawsze 50 złotych im przepadało miesięcznie, bo 25 złotych się płaciło miesięcznie za uczennicę. No i do czego ja zmierzam? U Arciszowej tylko rok pobylam i wróciłam do swojej szkoły. No to jak przyszłam, to ostentacyjnie Fronkowa powiada: „No, widzicie, wróciła Hania. Widzisz Haneczko – mówi – jak myśmy ciebie źle posądziły? Wszystkie draki to byłaś ty winna, a ciebie nie było, a drak było jeszcze więcej. To byłaś niewinna”. Ja mówię: „Ja zawsze mówiłam, że jestem niewinna”. Wtedy wyszło na jaw, że to nie ja zrobiłam. Takie draki.

Ukraińkę pamiętam [z koleżanek], Nadia Sołonenka się nazywała, mieszkała na Zamojskiej. Tylko Żydówki były i ta jedna Ukrainka była w Arciszowej. Koleżanki to wszystkie widzę, ale nazwisk ich już nie pamiętam. Tam tylko były Żydówki i Żydówki to się jakoś tak dobrze czuły, podziwiałam je, bo nawet na zdjęciach, jakieś tam robiłyśmy gremialne, one zawsze pierwsze siadały, bo gdzie indziej to Żydówki się tak zawsze chowały, a tam zawsze pierwsze i na gimnastyce też się udzielały bardzo, a one [tak ogólnie] to nie były takie bardzo wygimnastykowane, a w Arciszowej jakoś tak. [Gimnazjum Arciszowej było] na Kapucyńskiej w takim domu, wchodziło się w górę i tam te sale takie były nieduże, tam były warunki bardzo złe. Na Bernardyńskiej [szkoła] to był już typowy pałac, to był pałac kiedyś, tylko nie wiem czy. Dostosowane te klasy, duże, fajne i na dole i szatnia, i pan Józef, woźny, tak że to było co innego.

Data i miejsce nagrania	2007-09-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"